

Popętnili falstart, ale pozycji lidera nie stracili

Resovia – Bruk-Bet Nieciecza 1-0 (0-0)

1-0 Głaz 70.

Sędziował Jacek Kikolski (Płock). Żółte kartki: Minasjan, Bergier, Bogacz, Piątkowski – Cios. Widzów 2300.

Resovia: Pietryka – Kozubek, Kusiak, Bogacz, Szkolnik – Bergier (68 Piątkowski), Minasjan, Waszczuk (46 Domoń), Zawisła (84 Turczyn) – Kantor, Chłipała (56 Głaz).

Bruk-Bet: Baran – Kleinschmidt (83 Rygula), Jacek, Cios, Zontek – Fedoruk (60 Szczozarz), Prokop, Cygnar (75 Metz), Kwiek – Smółka, Szatega.

W pojedynku zespołów należących do czołówki II-ligowej tabeli kibice oglądali sporo walki toczonyj głównie w środkowej strefie boiska. W zespole gospodarzy na boisku zabrakło najlepszego snajpera Sebastiana

Jak padła bramka

1-0 Po ostrym ataku na Cygnara rzeszowianie przejęli piłkę w środkowej strefie boiska. Zawisła podciągnął prawą stroną, postać futbolówkę wzdłuż bramki Bruk-Betu, natomiast zamykając akcję na dalszym słupku Głaz z bliska wślizgiem skierował piłkę do siatki.

H. (w rundzie jesiennej zdobył 13 goli), który jest zawieszony przez PZPN za podejrzenie udziału w procederze korupcyjnym w Unii Tarnów. Siła ataku rzeszowian już przed meczem z liderem była więc mocno osłabiona.

W pierwszej połowie częściej przy piłce znajdowali się niecieczanie, którzy dwukrotnie bliżej byli objęcia prowadzenia. Za pierwszym razem, w 38 min, po prostopałym podaniu Marcina Szategi na czystej pozycji znalazł się Paweł Smółka, zbyt długo przyjmował jednak piłkę i Michał Bogacz zdążył mu przeszkodzić w oddaniu strzału. W podobnej sytuacji Smółka znalazł się w tuż przed przerwą, gdy po podaniu Dawida Kwieka był sam przed bramkarzem Resovii lecz w ostatniej chwili piłkę spod jego nóg wybił Rafał Zawisła.

W drugiej odsłonie rzeszowianie przeszli do bardziej zdecydowanych ataków, długo nie mogli sobie jednak poradzić z bardzo dobrze zorganizowaną defensywą Bruk-Betu, w której dużo spokoju wprowadzał doświadczony Jan Cios. Mimo, że gospodarze częściej byli w ataku, to w 68 min gola młody zdobył niecieczanie. Wtedy to po dośrodkowaniu Smółki, Wiesław Kozubek odbił piłkę nogą w kie-

runku własnego bramkarza, który złapał ją w ręce. Sędzia poddyktował natomiast rzut wolny pośredni z około 8 metrów, jednak goście nie wykorzystali sytuacji. Chwilę później stracili natomiast gola.

W końcówce spotkania bardzo ambitnie walczący zespół z Niecieczy dwukrotnie był bliżej szczęścia po stałych fragmentach gry. Najpierw w 78 min po

kapitałnym uderzeniu z rzutu wolnego Kwieka, Marcin Pietryka w sobie tylko wiadomy sposób zdołał obronić strzał pomocnika Bruk-Betu. W przedłużonym czasie gry bardzo bliiski doprowadzenia do remisu był natomiast Artur Prokop, który wykonując rzut wolny tuż zza narożnika pola karnego trafił w boczną siatkę.

PIOTR PIETRAS, Rzeszów

Zdaniem trenerów

Mirostaw Hajdo, Resovia:

– W pierwszej połowie zagrałiśmy bardzo nerwowo. Ogromny wpływ na taką postawę zespołu mają duże oczekiwania wobec naszej drużyny. Wszyscy widzą nas już gdzieś wyżej, a tak naprawdę to zespół jest dopiero w trakcie budowy. W meczu z tak klasowym i doświadczonym rywalem jakim jest Bruk-Bet grało się nam bardzo ciężko. Muszę jednak podkreślić, że dobre zmiany dali zarówno Konrad Domoń, jak i strzelec zwycięskiego gola Sebastian Głaz. Ciepłe słowa należą się także naszemu bramkarzowi Marciniowi Pietryce, który kilka razy stanął na wysokości zadania.

Marcin Jatocha, Bruk-Bet:

– Nie mam pretensji do swoich zawodników, gdyż zostawili na boisku sporo zdrowia, szkoda tylko że mimo kilku znakomitych sytuacji, nie udało się nam strzelić gola. Trochę za łatwo straciłiśmy też bramkę, która zadecydowała o zwycięstwie Resovii. Po meczu Paweł Cygnar twierdził jednak, że był faulowany i dlatego stracił piłkę na rzecz rywala, arbiter tego jednak nie zauważył. Sędzia w kilku innych przypadkach, przerwał nam też akcje ofensywne odgwisując spalone, których moim zdaniem nie było. Martwi mnie też kontuzja kolana jakiej w końcówce meczu doznał Norbert Baran. Niewykluczone, że czekają go teraz dwa, trzy tygodnie przerwy w grze.



Dawid Kwiek (w niebieskiej koszulce) w swoim oficjalnym debiucie w zespole Bruk-Betu w końcówce meczu bliiski był zdobycia wyrównującej bramki. FOT. TOMASZ PIETRAS